

dawniej
Rok 45

Gazeta Grudziądzka

Rok założenia 1894
Wydanie główneNajpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwieAdres: Gazeta Ludowa dawniej Gazeta
Grudziądzka, Poznań, Fr. Ratajczaka 9
m. 9. Telefon nr 32-25.

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 208274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 3 nr. 22Włochy zmieniają front wobec Polski?
Prasa włoska atakuje Polskę

Z Rzymu donoszą, że po raz pierwszy od istnienia niepodległości państwa polskiego najpoczytniejszy dziennik włoski „Giornale d'Italia”, dopuścił się ostrego ataku na Polskę. Korespondent rzymski „Temps” donosi, że w czasie pobytu marszałka Goeringa w Rzymie, wywiązała się polemika między prasą włoską i polską. W trakcie tej polemiki „Giornale d'Italia” podkreślił brak sympatii dla Włoch w prasie polskiej, przy czym Virginio Gayda zapytuje, czy poglądy wyrażone w prasie polskiej odpowiadają życzeniom rządu polskiego. Gdyby bowiem Polska — pisze ten publicysta — zamierzała upodobnić się do Francji i przejść na jej stronę, wówczas wzięłaby na siebie straszliwą odpowiedzialność (!) za wszystkie nowe zmiany i zaburzenia, jakie zająć mogą w Europie. „Kto łączy się z Francją, — kończy organ Virginio Gaydy — ten z natury rzeczy będzie musiał dzielić jej losy”.

Z kolei korespondent berliński „Ce Soir” jak również wszyscy inni korespondenci zagraniczni, przebywający w Niemczech, sygnalizują, że prasa niemiecka coraz gwałtowniej atakuje Polskę, grożąc jej Bóg wie czym. „Voelkischer Beobachter” pozwolił sobie znów na figle porównania obecnej sytuacji Polski z zeszłoroczną sytuacją Czechosłowacji. Ale to już nikogo nie przejmie.

Roszczenia Niemiec wobec Polski spotykają się nieoczekiwanie z całkowitą aprobacją prasy włoskiej, która aż do ostatnich dni zachowywała się wstrzemięźliwie.

„Gazeta del Popolo” pisze, że Polska źle postąpiła, odrzucając propozycje berlińskie, zmierzające do całkowitego zlikwidowania sporów, dzielących Niemcy i Polskę od dnia podpisania traktatu wersalskiego.

Nie trudno się domyśleć, że zmiana frontu prasy włoskiej odbywa się pod dyktando niemieckie.

Dodać musimy, że Virginio Gayda z „Giornale d'Italia” jest w bardzo bliskim kontakcie z Mussolinim, a nawet powiedzieć można — echem Mussoliniego. Wobec tego zmiana frontu prasy włoskiej oznaczałaby zmianę uczuć Włoch do Polski.

Jeżeli zaś chodzi o zarzut, że prasa polska wykazuje brak sympatii dla Włoch, to musi tu być jakieś nieporozumienie. Tyle zachwyty dla Włoch — co ostatnio — w prasie pol-

skiej dawno już nie było. Toteż nie brak sympatii, ale fakt skierowania się polskiej polityki zagranicznej wreszcie w stronę państw zachodnich

jest powodem napaści prasy włoskiej na Polskę.

Ale te napaści narodu polskiego nie wzruszą!



Prezes Witos w domu pp. Prof. Kotów w dniu wyjścia z więzienia.
Siedzą od prawej: córka Witos p. Masiowa, Prezes Witos, prof. Kot, red. Olchowicz

Sprawa Gdańska
objęta była również deklaracją Chamberlaina

Sprawa gdańska poruszona była w interpelacji w angielskiej Izbie Gmin.

Poseł liberalny Mander zainteresował rząd, domagając się udzielenia zapewnienia, że jakakolwiek zmiana statutu zostanie przedłożona Radzie Ligi Narodów do aprobaty i że istniejące prawa polskie w Gdańsku objęte są gwarancją brytyjską, udzieloną niedawno przez premiera Chamberlaina.

W odpowiedzi parlamentarny podsekretarz dla spraw zagranicznych Butler oświadczył co następuje: „Jakakolwiek modyfikacja w statucie

będzie oczywiście wobec związku Ligi z Wolnym Miastem rozważana przez Radę Ligi Narodów. Niedawne oświadczenie premiera w Izbie Gmin niewątpliwie usuwa wszelkie wątpliwości co do istoty zobowiązań rządu Jego Królewskiej Mości pod tym względem”. Poseł Mander zapytał wówczas dodatkowo, czy istniejące prawa polskie w Gdańsku objęte zostały postanowieniami porozumienia polsko-brytyjskiego. Wiceminister Butler oświadczył, że nie może dorzucić niczego do niedawnej deklaracji premiera Chamberlaina.

Tegoroczny obchód Święta Ludowego
w pierwszy dzień Zielonych Świąt

NKW Stronnictwa Ludowego postanowił, że tegoroczny obchód Święta Ludowego obchodzony będzie w pierwszy dzień Zielonych Świątek,

w dniu 28 maja br. Wszystkie organizacje Stronnictwa otrzymały polecenie rozpoczęcia przygotowań.

Wybory...
demoralizują wieś

Organ Związku Gmin Wiejskich „Głos Gminy Wiejskiej i Gromady” w nr. 7 opublikował artykuł dyskusyjny, w którym autor przedstawił wniosek, że stanowisko wójta gminy wiejskiej „...winno być, dla dobra już choćby tylko tejsze gminy, obsadzone drogą powoływania...”

Autor tego artykułu bowiem dowodzi, że w akcjach przedwyborczych w gminach wiejskich mają miejsce takie zjawiska, jak kłamstwo, oszustwo, wzajemne szkalowanie się przeciwników, przekupywanie wyborców wódką itp. Wyczyni demoralizujące społeczeństwo wiejskie i to są jego zdaniem, spośród wielu innych, „ujemne strony wybieralności wójta”. Czytelnik może dalej wysnuć wniosek, że autorowi nie tylko o nominację wójtów chodzi, ale, że wogóle każdy akt wyborczy do samorządu wiejskiego jest aktem demoralizującym wieś, a zatem, w imię dobra wsi, trzeba by wreszcie skończyć z wszelkimi wyborami...

Artykuł ten wcale nas nie zadziwia. Wszak to w kołach ozonowych nie raz już takie myśli ujawniano. Zdążyliśmy się już do takich głupawych projektów przyzwyczaić. Ale dziwi nas stanowisko redakcji organu Związku Gmin Wiejskich, która artykuł dyskusyjny o demoralizowaniu wsi przez wybory zaopatrzyła takim wstępem: „sprawa poruszona przez autora jest nie tylko aktualna, ale i doniosła. Redakcja wyraża przekonanie, że artykuł wywoła szeroką dyskusję”.

Naszym zdaniem nie dyskusji w tym wypadku potrzeba, lecz obrony przed całkowitym spaceniem ideologii samorządowej, no i... dalszą demoralizacją ludzi słabych, ludzi przekupnych, czekających li tylko na... nominacje.

Boć każdemu uczciwemu człowiekowi w Polsce wiadomo, że jeżeli w życiu samorządowym cokolwiek wpływało na wieś demoralizująco, to właśnie sanacyjny system nominacyjny. Pomianowano różnych wójtów, którzy dziś, kiedy przy rzetelnie przeprowadzonych wyborach gromadzkich i gminnych upadły dla nich widoki ponownego dostania się na stanowisko wójta, chwytają się wszelkich metod, aby przeciwników politycznych wykpić! Na to dowodów nie długo potrzebowaliśmy szukać.

Chcąc tę demoralizację z polskiego życia publicznego usunąć, trzeba dążyć do gruntownych zmian, pomijając głupawe projekty milczeniem!

St. K.

Walka z językiem polskim w Gdańsku

Tam, gdzie zrzędzeniem losu Polacy i Niemcy zniewoleni są żyć razem z sobą i obok siebie, toczy się nieustanna, jawna lub ukryta, walka. Gdzie szukać przyczyny tego żywiołowego zmagania się, czy w dumie, zaborczości i agresywności Niemców, czy też w przysłowiowej ustepliwości polskiej, graniczącej nieraz ze słabością, aczkolwiek nie ze słabości wypływającej, trudno tu rozstrzygnąć. Jest to zagadnienie podobnie zawiłe, jak nieodgadnione są obecne stosunki polsko-niemieckie.

Rana niezagojona, ustawicznie jątrząca się, a nawet rozmyślnie przez Niemców rozdrapywana, jest Gdańsk gdzie od 800 lat z woli i łaski książąt pomorskich osiedli Niemcy ścierają się z tubylczym żywiołem słowiańskim, usiłując go stopić z krwią niemiecką lub wyprzeć.

Ze w tej walce pierwszorzędą i decydującą rolę odgrywa język, nie ulega żadnej wątpliwości. Dopóki jednostka mówi świadomie językiem ojczystym, o niego się stara i walczy, dopóty czuje się częścią swego narodu. Natomiast obojętność językowa, a co za tym idzie zaniedbanie mowy ojczystej, powoduje bezwarunkowo utratę narodowości. I krew coś znaczy, i obyczajowość, a jednak — ilu czystej krwi Polaków zdołało się w Gdańsku wynarodowić, o tym świadczą nazwiska polskie dzisiejszych Niemców gdańskich, skwapliwie zresztą zacierane, kaleczone i przeistaczane.

Niegdyś, za czasów dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza w XVI, XVII i XVIII wieku, miał język polski w Gdańsku ogromne znaczenie. Uczyli go się najwyższe sfery patrycjuszowskie i czcili go, nazywając językiem sarmackim, językiem szlacheckim. Przypomniał nam to niedawno dr Wł. Pniewski w swej rzetelnie napisanej książce pt. „Język polski w dawnych szkołach gdańskich” (Gdańsk 1938).

Dzisiaj inaczej do języka polskiego odnoszą się rządzące sfery gdańskie i wychowywani przez nich obywatele niemieccy Gdańska. Dzisiaj senator gdański, odzywający się do kogokolwiek w języku polskim, przepadłby z kretesem w oczach patriotów niemieckich.

Co prawda urzędy gdańskie obowiązane są respektować wszelkie pisma, wnoszone do nich przez Polaków w języku polskim, ale cóż z tego, kiedy w praktyce rzadko kto i rzadko kiedy korzysta z tych uprawnień, wiedząc, na jakie napotka trudności, a choćby stratę czasu. W urzędach bowiem nie dba się o to, żeby mieć ludzi władających chociażby jako tako językiem polskim dla wygody Polaków. Urzędnicy pocztowi, celni, podatkowi, policyjni nie władają językiem polskim, albo nie chcą nim władać, nawet wtedy, kiedy wymagałaby tego sytuacja. W Bibliotece Miejskiej, mieszczącej w sobie wiele tysięcy druków polskich i stale zasilanej nowymi nabytkami polskimi, nie ma zgoła nikogo, kto by znał język polski.

Wprawdzie urządzają sobie Niemcy kursy języka polskiego, czyni to nawet sama partia berowska w celach politycznych, naucza go się też nieobowiązkowo po szkołach niemieckich, jest i lektor języka polskiego na Politechnice, ale nauczycielami naszego języka są Niemcy, a uczą go

(z wyjątkiem lektora) tak, że Niemiec nie może nabrać należytego pojęcia dla języka, którego uczyć się wyraził ochotę. Skoro wogóle ludność systematycznie uczy się przez szkołę, partię i prasę nienawiści do narodu polskiego, to jakże inaczej może się uczyć języka tego narodu, jeśli nie z drwiną na wargach i odrążają?

Do tego doszło, że Niemiec pod wpływem potajemnych i półjawnych, nieoficjalnych i półoficjalnych hasel antypolskich nienawidzi Polaków i języka polskiego. Gotuje się w nim, gdy słyszy mowę polską na ulicy, w tramwaju lub w pociągu. Zdarza się, że wychodzi z przedziału, usłyszawszy nienawistne sobie słowa polskie, zdarza się, że napomina przygodnie napotkane dzieci polskie, rozmawiające ze sobą swobodnie po polsku, groźną przybierając postawę: „Czy wy nie możecie tam mówić po niemiecku, coż to znowu za zachwalstwo!” Dopiero dzieci pouczają go, że będą mówić po polsku, bo są Polakami. Zdarza się, że za rozmowę polską dzieciom się uraga, a nawet bije się je na ulicy. Rozmaite tego rodzaju wypadki zaprotokółowane są w Gen. Komisaracie Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Wystarczy w tramwaju czytać polską gazetę, żeby się spotkać z nienawistnymi spojrzeciami Niemców. Taki terror, cichy i głośny, bierny i czynny stosuje się na każdym kroku, codziennie. A to są już wyraźne oznaki wojennego nastawienia w stosunku do narodu polskiego. Z podobną nienawiścią odnoszono się w Niemczech podczas wojny światowej do ludzi, mówiących językiem francuskim.

Najbardziej oficjalna nienawiść do języka polskiego w Gdańsku przejawia się w dziedzinie szkolnictwa. Tutaj walczy się o każde dziecko polskie. Zeszłoroczne zaczepianie dzieci polskich w drodze do szkoły i odstawianie ich przez policję do szkół niemieckich oraz niesłychany nacisk, jaki się pod tym względem różnymi sposobami wywiera na rodziców (świeża sprawa wdowy Szulcowej i jej dzieci) przyniosły sprawie polskiej wielkie straty, gdyż Polacy o słabych charakterach załamują się i

ulegają terrorowi. Jeśli na 40 tysięcy w przybliżeniu Polaków, mieszkających na terenie W. M. Gdańska, do szkół polskich uczęszcza około 3 tysiące dzieci polskich, to jest to liczba niewspółmierna i wymownie o krzywdzie polskiej świadcząca. Trzeba bowiem przyjąć, że drugie 3 tysiące dzieci polskich niemieczy się na ławach szkół niemieckich.

Obrona Polaków jest równie twarda, zaciepła i nieustępliwa, jak bezwzględny i nienawistny jest napór niemiecki.

Niestety, dużo grzeszy się po stronie polskiej.

Polacy gdańscy popierają się wzajemnie, o ile to oczywiście jest możliwe. Ale zdarza się, że kupiec polski w obecności niemieckiego klienta nie odpowie rodakowi po polsku.

Jednakże od tych słabych i na wpół steroryzowanych jednostek odbija radosna falanga zdrowego i silnego żywiołu polskiego bez różnicy stanu i pochodzenia. Najlepszą zaś ostoję dla języka polskiego w Gdańsku stanowią kościoły polskie, stowarzyszenia i związki polskie, szkoły polskie. W szkołach oddycha dziecko polskie swoją atmosferą, w szkole napawa się czystą kulturą polską, ze szkoły przynosi do domu to tchnienie polskie, które dodaje strudzonemu duchowi otuchy, zsyłając nań ukojenie i siłę.

Ale nic się nie dzieje bez wysiłku i trudności. Przynoszą też biedne dzieci polskie do szkoły słowa i naleciałości niemieckie, a gdy nauczyciel najśluszniej w świecie dziecku pomaga się z nich otrząsnąć, Niemcom („Der Danziger Vorposten”) brak słów oburzenia na tego rodzaju zwalczanie niemieczyny. A przecież mamy prawo do odniemczania dusz polskich, brutalną przemocą pruską przez sto lat germanizowanych, mamy za sobą prawo najszlachejniejszej obrony naszego ducha i prawo podnoszenia naszego „ja” polskiego poprzez piękną naszą, szlachecką i cudowną mowę polską.

Z nią też i przez nią ostoimy się w tym odwiecznym polskim Gdańsku aż do zwycięstwa i po zwycięstwie!

Zbigniew Rogowicz.

Nad czym radził NKW Str. Lud. Sprawy organizacyjne — Polityka zagraniczna

Dnia 18 bm. odbyło się posiedzenie NKW Stron. Ludowego pod przewodnictwem prezesa M. Rataja, poświęcone sprawom organizacyjnym i politycznym. Szczególnie dużo uwagi poświęcono sprawom zagranicznym.

W związku z powrotem do kraju emigrantów, prezes M. Rataj zawiadomił NKW, że złożył swój mandat prezesa Stronnictwa w ręce W. Witosza, od którego w odpowiedzi otrzymał list z prośbą, by nadal pełnił swe funkcje. Z taką samą prośbą zwrócił się do prezesa Rataja również Naczelny Komitet Wykonawczy.

Prezes Rataj, biorąc pod uwagę te życzenia, zdecydował się jeszcze przez pewien czas pełnić funkcje prezesa Stronnictwa.

Podobnie została rozstrzygnięta sprawa dwóch innych członków prezydium NKW, którym były powie-

zione odpowiednie funkcje w prezydium na okres nieobecności w kraju W. Kiernika i K. Bagińskiego.

Dalsze uchwały, powzięte w wyniku dyskusji, wyrażają przekonanie, że po powrocie do kraju emigrantów w ślad za zwolnieniem ich z więzienia przyjdzie całkowita amnestia i przywrócenie ich do praw obywatelskich.

W sprawie polityki zagranicznej NKW powziął uchwałę wyrażającą pełne zadowolenie z nawiązania stosunków sojuszniczych między Polską i Anglią i zacieśnienia sojuszu polsko-francuskiego, stwierdzając, że fakty te, z jednej strony mające na celu zabezpieczenie pokoju w Europie, z drugiej strony zwiększające bezpieczeństwo polskie, idą po tej linii, którą Stronnictwo Ludowe zajmowało od szeregu lat.

Równocześnie Stronnictwo Ludo-

Co piszą inni...

KTO POWINIEN TO ZROZUMIEĆ?

Naczelny organ Ozone — „Gazeta Polska” tak pisze na temat pożyczki przeciwlotniczej:

„Niechże więc Pożyczka Obrony Przeciwlotekcyjnej nie staje się dla nikogo narzędziem reklamy i odskocznią na trzęsawisko tzw. popularności. Zdrowy instynkt zbiorowości nieomylnie bowiem osądzi i potępi tych, którzy z kroku, będącego najwyższym spełnieniem obowiązku, usiłują robić tytuł do chwały i patent na dobrego obywatela. Oto więc jeszcze jedna dziedzin, w której pożyczka odgrywa i odegra rolę sprawdzianu — tym razem sprawdzianu szczerości intencji i bezinteresowności w obywatelskim wysiłku.”

No, — i kto to powinien zrozumieć? Ano, Ozon.

Prasa opozycyjna — i my także — już dawno na to zwracaliśmy uwagę.

O POWROCIE EMIGRACJI

Naczelny organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar” zamieszcza w najnowszym numerze notatkę, poświęconą powrotowi emigracji do kraju. Notatka ta zawiera m. in. nast. stwierdzenie:

„Witamy ich wszystkich całym sercem, wyrażając nadzieję, iż w ślad za zwolnieniem ich z więzienia przyjdzie całkowita amnestia i przywrócenie ich do praw obywatelskich. Uczucia nasze dla nich nie zmieniły się. Jeżeli hamujemy objawy tych uczuć, to dlatego, by nie zaszkodzić zainteresowanym.”

Zaznaczyć należy, że spośród b. więźniów brzeskich dwaj jeszcze przebywają na emigracji: dr Lieberman, członek PPS i W. Korfanty, członek Stronnictwa Pracy.”

NARÓD MA ŚWIADOMOŚĆ SWEJ SIŁY

P. Roman Rybarski kończy swój artykuł w „Kurierze Poznańskim” na temat obecnej jednolitej i karnej postawy narodu:

„Ale nikomu nie wolno w tej postawie narodu widzieć aprobaty dla tego wszystkiego, co się w Polsce dzieje na codzień, w stosunkach wewnętrznych.”

Nikomu nie wolno utożsamiać siebie z państwem, gotowości do ofiar traktować jako wyrazu zaufania do przejściowych formacji politycznych. Istnieje wielkie zjednoczenie narodu, które trzeba odróżnić od innego, małego „Zjednoczenia Narodowego”, choć się w tym przypadku używa wielkich liter.

Gdy ominie nas w tej chwili zawierucha dziejowa, czy to wszystko ma pozostać po dawnemu, czy nie ma się zmienić? Nie chcemy zbyt skwapliwie wyciągać aktualnych wniosków z obecnej postawy narodu. Ale w każdym razie jedno jest pewne. Okazało się, że naród jest siłą, siłą twórczą, dynamiczną, a nie biernym obiektem tych lub innych planów politycznych.

Naród jest aktywnym pierwiastkiem polityki państwa. I ten naród ma świadomość swej siły.

Powinni nad tym pomyśleć ci wszyscy, którzy dotychczas tych spraw nie rozumieli i którym się wydawało, że można tak, jak się tylko chce, urabiać wolę narodu.”

we zdaje sobie sprawę, że fakty powyższe nie mogą żadną miarą osłabić wysiłków narodu polskiego, mających na celu zabezpieczenie obronności państwa własnymi środkami.

Rower „Gromada”

Jak polskie spółdzielnie rozprowadzają niemieckie rowery dla polskiej wsi

W początkach bieżącego roku rozpoczęła się propaganda na rzecz taniego roweru dla wsi. Chodziło mianowicie o to, aby mieszkańcom wsi dostarczyć taniego roweru, wychodząc z słusznego założenia, że zbyt wysoka — jak na dzisiejsze warunki wiejskie — cena roweru jest przyczyną, iż wieś polska nie posiada tyle rowerów, ile wykazują statystyki innych państw.

Ciekawi atoli byłibyśmy, jak się ta akcja rowerowa w Polsce, nasamprzód propagowana anonimowo, zakończy. Nie długo potrzebowaliśmy czekać, ażeby móc stwierdzić, że cała ta akcja rowerowa, szumnie reklamowana jako nowy przyczynek do podniesienia kultury polskiej wsi, skończy się po prostu... skandalem!

Skąd wyszła inicjatywa? Ze spółdzielni turystycznej „Gromada”. Istnieje sobie taka spółdzielnia w Warszawie, której celem jest propagowanie w Polsce turystyki. Dlatego spółdzielnia ta wpadła na myśl dostarczania akurat rowerów, a nie samochodów lub samolotów, to już pozostanie jej tajemnicą. Jeżeli bowiem chodzi o prowizję, to naszym zdaniem większej dorobić się można przy pośrednictwie w interesach samochodowych. Zawsze to większy obiekt.

„Gromada” miała myśl, ale nie miała środków na jej zrealizowanie. Ale od czego spryt warszawski, od czego Komitet do Spraw Kultury Wsi przy Ministerstwie Rolnictwa? Jednakże i Komitet do Spraw Kultury Wsi nie posiadał odpowiednich środków, aby wieś polską zalać tanimi rowerami. Chcąc atoli dla owej kultury wsi coś wreszcie uczynić (albo może środki zdobyć, toć przecież przy wszystkim można zarobić). Komitet do Spraw Kultury Wsi sięgnął po Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie, który stał się „tym trzecim” w całej tej akcji rowerowej.

Z tej akcji powstaje nowy rower dla wsi, rzekomo tani, noszący nazwę „Gromada”.

Kto jednak rower „Gromada” produkuje? Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie zawarł umowę — jak to

ogłasza „Poradnik Spółdzielni” nr 7, z dnia 1 bm. — na wyprodukowanie i dostawę roweru „Gromada” z „Państwową Wytwórnią Uzbrojenia w Radomiu, Fabryką Rowerów A. Rybowski w Warszawie i z Fabryką Rowerów i Motocykli „Tornado” w Bydgoszczy. W fabrykach tych zamówiono na razie 10 tysięcy rowerów, przyczem olbrzymią większość tego zamówienia otrzymała fabryka „Tornado” w Bydgoszczy.

I tutaj zaczyna się skandal, do którego wciągnięty został nawet Ko-

mitet do Spraw Kultury Wsi przy Ministerstwie Rolnictwa. Fabryka Rowerów i Motocykli „Tornado” bowiem jest własnością Niemca Wilhelm Tarnowa w Bydgoszczy, który po dziś dzień z polskimi klientami całą korespondencję prowadzi w języku niemieckim!!!

Takiej firmie oddano w dzisiejszych czasach, kiedy wieś polska tak patriotycznie wykazuje stanowisko, wyprodukowanie i dostarczenie rowerów dla polskiej wsi, niemieckich rowerów dla polskiej wsi! I to za

W kilku wierszach:

W szeregu miast australijskich na północny zachód od Adelajdy, odczuło silne trzęsienie ziemi.

Rząd norweski postanowił nagrodzić medalem za odwagę 19 marynarzy statku sowieckiego „Turksib”, którzy podczas katastrofy statku norweskiego „Bims” na Morzu Bałtyckim pośpieszyli z pomocą.

Pod Dereham w Anglii zapalił się w powietrzu samolot, który w płomieniach spadł na ziemię.

Z Fuessan (Niemcy) donoszą o wielkim pożarze, który zniszczył 8 domów. 60 pogorzelców musiano ulokować w barakach.

Z niewiadomych dotychczas przyczyn wykołcił się pociąg pociąg w pobliżu Koszyc (Węgry). Lokomotywa i tender przewróciły się. Pasażer poniósł śmierć, a jeden z konduktorów został ciężko ranny. Z pasażerów nikt szwanku nie odniósł.

Na Węgrzech w okolicach Dobrzeczyzna odczuło trzęsienie ziemi, które spowodowało zarysowanie się murów w wielu domach.

W zachodniej dzielnicy Tokio-Hisakata z wybuchł w jednej z restauracji pożar, który na skutek gwałtownego wiatru przebiegał na inne budynki. Ogółem spłonęło w ciągu półtorej godziny 120 domów.

W Londynie wykonano wyrok śmierci na Harry Armstrongu, który w dniu 2 stycznia w hotelu „Lambeth” zamordował Peggy Irene Pentcost.

Pod Modeną (Włochy) spadł i rozbił się samolot wojskowy, który wystartował z lotniska w Padwie. Pilot poniósł śmierć. Przyczyną katastrofy dotychczas nie stwierdzono.

W Niemczech koło Greiffenberg wykołcił się pociąg pociąg Berlin — Sassenitz. Pasażer lokomotywy został zabity, kilka osób jest rannych.

Spółród rannych w czasie wybuchu w fabryce broni w Herstal zmarli 3 osoby. Ogółem liczba ofiar śmiertelnych wybuchu wynosi 11.

B. prezydent Kuby, Machado, który od r. 1933 przebywał w St. Zjedn., zmarł w Miami na Florydzie.

Na przejeździe Kolejowym w pobliżu Bolonii pociąg wpadł na rodzinę, złożoną z ojca, matki i trojga dzieci, zabijając wszystkich na miejscu. Wypadek nastąpił skutkiem gęstej mgły.

W Flims w kantonie Grisons (Szwajcaria) wielki blok skalny oderwawszy się od skały, zniósł budynek zakładu leczniczego dla dzieci, w którym znajdowało się 23 małych pensjonariuszy. Podczas akcji ratowniczej spod gruzów budynku wydobyto dotąd 5 trupów. Jedenaścioro dzieci nie odniosło żadnych poważniejszych obrażeń. Los pozostałych 12 nie jest dotychczas ustalony.

W pobliżu miejscowości Adjud (Rumunia) wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą dwie ofiary w ludziach. Dwóch robotników przy połowie ryb posługiwało się ładunkami dynamitowymi. W trakcie rzucania pocisków, jeden z nich eksplodował w powietrzu, rozrywając obydwo mężczyzn w kawałki.

Na Łotwie wybuchł groźny pożar w miasteczku Ruzyn i strawił blisko połowę domów mieszkalnych i budynków.

W Hiszpanii w prowincji Almeria stracono w okresie wojny domowej 6 tys. ludzi w tym 700 duchownych. Biskupi z Guadix i Almerii zostali rozstrzelani na ulicy.

W Kalifornii podczas ćwiczeń spadł samolot należący do lotniskowca „Lexington”. Dwóch członków załogi samolotu poniosło śmierć.

W czasie ćwiczeń spadły w Alawus, w północno-środkowej Finlandii 2 szybowce, ulegając całkowitemu rozbiściu. Jeden lotnik poniósł śmierć na miejscu, a drugi jest ranny.

Niedaleko Linzu spadł samolot sportowy i rozbił się. Lotnik uniknął śmierci, spadając do rzeki.

polskie pieniądze! (A jakie banki akcję tę finansują?).

Ale nie na tym koniec. Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie pisze w okólniku swoim, że wszystkie spółdzielnie rolnicze powinny przyczynić się do rozpowszechnienia roweru „Gromada” przez zachęcanie rolników do kupna.

A więc? Polskie spółdzielnie rolnicze, schodzące w tym wypadku do roli pośrednika, mają przyczynić się do rozpowszechnienia niemieckich rowerów! Bardzo pięknie, prześlicznie! Ależ, gdzie my żyjemy? W jakim kraju się to dzieje? W jakich czasach?

Nie dziwnego, że w tak skandalicznej akcji rowerowej może nasunąć się podejrzenie, że komuś bardzo o bardzo zależało na zdobyciu prowizji. Wszystko jedno, czy prowizję tę zapłaci Niemiec Tarnow, byle się ona znalazła! Boć trudno inaczej sobie to wytłumaczyć. Dlaczegoż to bowiem nie zasięgnięto ofert wyłącznie w polskich wytwórniach rowerów, i to we wszystkich polskich wytwórniach? Czymże sobie np. tłumaczyć fakt zaginięcia ofert firm polskich, a nawet firm spółdzielczych, całych ofert, albo — jak to miało miejsce — tych właśnie części ofert, w których mieściły się oferowane i konkurencyjne ceny? Albo się ktoś nie zupełnie orientował, co czyni, albo się też aż za dobrze orientował!

Tyle się woła w Polsce o popieraniu polskiej wytwórczości, a tu spółdzielnia polska ma tworzyć jakąś międzynarodówkę spółdzielczą! Co za pomylenie pojęć!

Weźmy teraz ową tanią tego roweru „Gromada”. Czyż cena 94 do 97 zł przy regulacji gotówką jest naprawdę ceną dla wsi dostępną? Mówiono pierwotnie o cenie 70 zł, ale widocznie nie można było tej ceny nijak wykalkulować, nawet Komitet do Spraw Kultury Wsi tego nie potrafił. Toteż naszym zdaniem trzeba było dać spokój całej tej akcji rowerowej, i nie paskudząc polskiego życia spółdzielczego, trzeba było dążyć do zwalczania różnych karteli, które w pierwszym rzędzie przyczyniają się do tego, że wieś nie może korzystać z taniego roweru.

Trzeba zwalczać źródło zła, a nie skutki, a źródłem i w tym wypadku są potępiane tyle już razy kartele. I w tej akcji zaczęto od fałszywego końca, kończąc w dodatku skandalem!

St. K.

Ażeby nie było zawodu

No, i Michała Szarugi znowu nie ma. Nie ma też niedzielnego felietonu. Oczywiście, jak nie ma Michała, to nie może być felietonu. To byłoby coś nadzwyczajnego! Na Pomorzu się mówi: Tak co nie da!

Ale tym razem nie wina to Michała Szarugi, że nie mógł dotrzymać terminu. Pierwszy raz nie jego to wina. Pojechał na zagrożoną placówkę. Kiedy wróci, trudno przewidzieć. Tak, trudno, bo Michał Szaruga kieruje się w życiu swym modną dziś metodą zaskakiwania. Czasami i sam siebie zaskoczy. Jak ostatnio z tą powieścią. Nie pisał, nie pisał, aż wreszcie jak usiadł, to napisał, że aż sam się zdziwił i z lubością potem czytał... własną powieść. To się autorom czasami zdarza. Sami nie wierzą oczom swym, że tyle zdołali — mimo wszystko — napisać.

Zdaje się, że nasz kochany Michał Sza-

ruga prześcignie francuskiego pisarza Honoriusza Balzaca, który swoich „Chłopów” też od ręki do gazety pisał i nie skończył. Żona dopiero za niego to uczyniła. Czy Michał Szaruga zdąży się ożenić, trudno to przewidzieć. W każdym bądź razie nie zaszkodziłoby mu to, a literaturze chłopskiej też napewno nie...

Mówią, że Michał Szaruga obrał sobie dlatego zawód felietonisty, aby tym zawodem czytelnikom i odbiorcom swoim sprawić zawody...

Ażeby jednak tym razem nie było zawodu, ażeby zawiedzeni czytelnicy nie zarzucali redakcji naszej zapytaniom o Szarugę, o jego felietony i powieści, piszę niniejszy felieton. Cóż robić... strachu przed Szarugą nie odczuwam... Wcale nie...

Co znaczy strach? Dziś, kiedy żyjemy w czasach wojennych, kiedy to panuje taki nastrój przebaczenia win, nie potrzeba

mieć strachu. Ale, kiedy już zahaczył o wojnę, to tak mi się zdaje, że i z całą tą wojną może być zawód. Wszystko gotowe. Państwa uzbrojone, armie w pogotowiu, naród także, a jednak, oby tylko nie było zawodu... Boć znowu to wszystko rozpoczęłoby się od nowa. Bo i jakże? Coby to było, gdyby tak Hitler i Mussolini nagłe się teraz cofnęli? Po prostu zawód. Byłoby to podobnie, jak z uczcą weselną, całkowicie przygotowaną tylko... tylko... pana młodego brak. To się może zdarzyć. Tak chyłkiem jak złodziej do komnaty dziewiczej się wkradać to owszem, ale tak całkiem oficjalnie do ślubu, to nie. Wtedy wolą przejść na pertraktacje, czyli na targi. Może coś dopłacić, może coś dodać, a pokój się uratuje.

Uratuje się pokój i znowu będziemy mieli takie „pokojowe pogotowie wojenne”, albo „zbrojny pokój”, albo też „pokojową wojnę”. W każdym razie chodzi o to, aby nie było zawodu...

Życze też p. Józefowi Gójskiemu, który

w „Zielonym Sztandarze” rozpoczął propagandę za dziennikiem ludowym, aby nie doznał zawodu. To nic, że p. Gójski ofiarował na założenie dziennika już aż dwa złote, — to nic, że p. Gójski wyliczył jak to z łatwością każdy powiat może złożyć po 200 zł, z czego urośnie suma 80 tysięcy złotych, wystarczająca wedle p. G. na prowadzenie dziennika. To jest wszystko piękna teoria, mile brzmiąca muzyka, ale bądź co bądź muzyka przyszłości, przynosząca w czasie teraźniejszym zawody, niczym ciąg dalszy powieści Szarugi „Młoda Ruń”. W taki sam sposób można wywodzić teorie o... osuszaniu Polesia... albo o korzyściach z hodowli bobra błotnego. Ale niestety, gazeta, to ani błoto na Polesiu, ani też dóbr błotny. Błoto na Polesiu może istnieć z pięknych teorii, również i błotny bóbr od nich nie zginie, ale gazeta, dziennik? Ba, nie każdemu Józefowi wszystko się udaje...

Toteż, ażeby nie było zawodu...

Kosteł Zaś,

W Wielkopolsce powstaje wielki okręg produkcji wiśni

Od kilku lat daje się stwierdzić gwałtowne zapotrzebowanie wiśni na cele przetwórstwa. Pojawienie się na polskim rynku nowego produktu, tzw. „płynnego owocu”, oraz rozwijający się eksport soków wiśniowych stworzyły pomyślnie warunki dla plantacji wiśni. Licznie powstałe w Wielkopolsce fabryki przetworów owocowych coraz silniej odczuwają brak tego cennego surowca.

Sfery przemysłowe zgodnie oceniły, że surowiec z terenu Wielkopolski, ze względu na słabą barwę soku i dużą zawartość cukru, jest na celu przetwórstwa bezkonkurencyjny.

Biorąc pod uwagę zarówno brak dostatecznej ilości surowca na miejscu, jak i naturalne warunki przyrodnicze dla produkcji wiśni na terenie woj. poznańskiego, Wielkopolska Izba Rolnicza wystąpiła z inicjatywą stworzenia wielkiego okręgu plantacji sadów wiśniowych. W planie Izby jest wysadzenie w ciągu najbliższych 5 lat około pół miliona drzew wiśniowych w zwartych, obejmujących całe wioski, rejonach.

Ponieważ wiśnia jest drzewem biednych gleb, akcja zakładania sadów wiśniowych prowadzona będzie w najbardziej niekorzystnych powiatach Wielkopolski i swym zasięgiem obejmie około 2.500 gospodarstw włościańskich. Zamierzone jest stworzenie

dwóch dużych okręgów produkcji, z których jeden obejmie trzy nadgraniczne powiaty, a mianowicie: Międzybóże, Czarnków i Chodzież, oraz drugi okręg, obejmujący najbardziej niekorzystne części dwóch, wcielonych ostatnio do Wielkopolski, powiatów: Konina i Turka.

Izba już z wiosną br. przystąpiła do realizacji szczegółowo wypracowanego programu.

Niespełna 17 miln. zł wydały związki samorządu terytorialnego na popieranie rolnictwa

Na podstawie tymczasowych danych z zamknięć rachunkowych budżetów administracyjnych za rok 1937-38 wynika, że wydatki zwyczajne wszystkich związków samorządu terytorialnego na popieranie rolnictwa wyniosły 11.956.000 zł, a wydatki nadzwyczajne — 4.508.000 zł. W wydatkach zwyczajnych gminy wiejskie dały 1.438.000 zł, miasta — miasta — 754.000 zł, powiatowe związki samorządowe — 9.543.000, a wojewódzkie 221.000. W wydatkach nadzwyczajnych natomiast gminy

Prasa angielska prostuje szerzone ostatnio przez prasę niemiecką wiadomości o krwawych zaburzeniach w Palestynie. We wszystkich wypadkach rozdmuchiwanych przez Berlin chodzi o incydenty o charakterze lokalnym, likwidowane z łatwością przez wojsko i policję.

M. in. prasa niemiecka z oburzeniem piętnuje fakt skazania na karę chłosty i więzienia dwóch nieletnich chłopców arabskich, nie dodając jed-

nak, że jeden z tych chłopców rzucił bombę do domu kolonisty żydowskiego, a drugi z zasadzki ostrzeliwał grupę żołnierzy angielskich. Za tego rodzaju wykroczenia prawo angielskie przewiduje karę śmierci. Wobec nieletnich najwyższy wymiar kary nie jest stosowany, o czym doskonale wiedzą terroryści arabscy, którzy coraz częściej posługują się nieletnimi dla wykonania zamachów.

Więć nadal tanio sprzedaje — a drogo kupuje

Wskaźniki cen detalistycznych niektórych grup towarów, usług i świadczeń przedstawiały się w marcu 1939 r. następująco: artykuły krajowe pochodzenia roślinnego miały wskaźnik 49,6, artykuły krajowe pochodzenia zwierzęcego — 47, artykuły kolonialne — 81,9, wyroby przemysłu spożywczego — 81,1, inne artykuły przemysłowe — 64,4, artykuły monopolowe i skartelizowane — 75,7, gaz i elektryczność — 67,4, usługi i świadczenia — 73,8.

Surowy sąd o polityce Rzeszy

Prasa angielska zamieszcza artykuł pióra jednego z wybitnych przedstawicieli kościoła anglikańskiego, analizujący moralne podstawy polity-

ki kanclerza Rzeszy.

Autor, zestawiając ostatnie oświadczenia Hitlera i dokonane fakty, dochodzi do wniosku, że kanclerz Rzeszy kieruje się nawskroś nieetyczną zasadą moralności państwa. Ze szczególną surowością osądza autor intencje kanclerza w okresie poprzedzającym Monachium.

Kanclerz Hitler — pisze autor artykułu — zapewniając we wrześniu premiera Chamberlaina o poszanowaniu niepodległości Czechosłowacji w jej etnograficznych granicach — świadomie skłamał.

Śmiała analiza podstaw moralnych polityki Rzeszy i wogóle państw totalistycznych, uznających prymat siły nad prawem, wywołał w politycznych i dyplomatycznych kołach londyńskich duże wrażenie.

Precz z Czechosłowacji

Berlin, (PAA). Związek wolnych Niemców rozrucił ostatnio w Berlinie i wszystkich ważniejszych ośrodkach przemysłowych ulotki z odezwą potępiającą zaborczą politykę obecnego rządu Rzeszy, której ofiarą padły ziemie Czech i Moraw. Związek wzywa wszystkich Niemców, którzy pragną odwrócić od kraju katastrofę nowej wojny i nieuchronnej klęski, by jak najszerzej propagowali wśród mas niemieckich hasło „Precz z Czechosłowacji”.

Wpływy z opłat od maki i kaszy przekroczyły preliminowaną sumę

Jak się dowiadujemy, wpływy, jakie osiągnął skarb państwa z opłat od maki i kaszy, przekroczyły po ostatni dzień marca br. sumę złotych 30.000.000. W ten sposób, od dnia działania ustawy z 5 sierpnia 1938 r. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolnych, tzn. od 5 września 1938 r., po koniec marca, wspomniane wpływy dały

więcej w przeciągu niespełna 7-miu miesięcy, niż to preliminował rząd na cały rok gospodarczy.

Wobec takich wyników stosowania odnośnej ustawy — w kołach rolniczych zastanawiają się w jaki sposób rząd zamierza wykorzystać nadwyżkę wpływów, zważywszy, że wprowadzenie tych opłat miało zasadniczo na celu zapewnienie opłacalności produkcji rolnej.

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

69)

Nie powierzano mu dużo, bo gospodarze obawiali się, żeby czego złego z nimi nie zrobił, ale zawsze z pięć, albo i więcej, miał na swojej opiece. Pasał je zwykle za wałem, tuż przy cmentarzu, bo tam trawa była najlepsza, i w szkodę trudno było wpędzić, ale, jak to przygłupki, musiał naciąć się wiele. Dokuczały mu zdrowe dzieci. I to nie tylko z kolonii, ale i z polskich wsi. Najwięcej te z Zawody, bo tej grunty graniczyły prawie z cmentarzem niemieckim.

Bywało czasem, że Kurt leży sobie pod drzewem i patrzy więcej w niebo niż na krowy, uśmiecha się do obłoków i mamrocząc coś sam do siebie, a te małe chłopaki z Zawody natrząsają się z niego. Wymyślili sobie nawet taką śpiewkę:

„Ach ty Szwabie - kartoflarzu, ganiasz krowy po cmentarzu, Pana Boga nie znasz Kopytem się żegnasz.”

Przy końcu ostatniej strofki zwykle zaśmiewali się do rozpuku, bo

przygłupki robił takie cudaczne miny i tak zabawnie coś bełkotał, a krowy przez ten czas tak łaziły swobodnie gdzie chciały, że nie podobna było się nie śmiać.

Ale na tego przygłupka nachodziły też czasem takie chwile, że przedstawiał bełkotać niezrozumiale, przedstawiał uśmiechać się bezmyślnie, a zaczynał mówić jak każdy zdrowy normalny chłopiec. No, oczywiście, tylko w tym języku, jakiego nauczyło go w chacie rodziców na mokradłach torfowych. Tego więc polskie dzieci z Zawody też nie rozumiały, te z kolonii mogły wyrozumieć, ale i one się śmiały. Bo Kurt Krębs gadał takie różności, że niesposób było się nie śmiać. A to, że w nocy widuje nad Teresinkiem wielką łunę. Jakby płomienie wydobywały się z góry, na której stoi pałac księżny. Raz nawet słyszał podobno dolatujący stamtąd wielki huk i mówił, że diabli w podziemiach pałacu kuli ogromnymi młotami złoto.

Aż dziw brał, skąd mu to wszy-

stko przychodziło do głowy.

No, ma się rozumieć, że tych jego bredni mało kto słuchał. Ale dr Johnke zwrócił na niego uwagę, bo jego interesowały takie rzeczy. Pogadał z przygłupkiem raz i drugi, wypytał go o te widzenia, zapisał je nawet. A potem zdarzyło się, że pogadał o tym kiedyś z młodymi Erninami. I wtedy najprzód najmłodszy Otto, a później i dwaj starsi przypomnieli sobie o takiej bajce, która w okolicy krążyła o pałacu.

Gadali ludzie, że jeden z książąt Ostrogskich kiedyś, ale to już bardzo dawno, miał ukryć w podziemiach jakieś skarby ogromne. Było to pono w czasie wojny szwedzkiej, kiedy nieprzyjacieli hulał po kraju i takie wielkie bogactwa trzymać na wierzchu było niebezpieczne.

Książę ów miał przy sobie takiego wróża-astrologa, który z gwiazd mu przepowiadał przyszłość, a znał — jeżeli wierzyć bajce — przeróżne czary i zaklęcia. Wróż ten więc dla bezpieczeństwa, aby nikt poza księciem nie mógł skarbów wydobyć z ukrycia, młodą i bardzo piękną księżniczkę Ostrogską — siostrę księcia, zamienił w złotą kaczkę i kazał jej pilnować tych skrzyń z kosztownościami, który ukrył na dnie podziem-

nego jeziora.

Otto Ernin, opowiadając o tym, zastrzegał się co chwila z pewnym zażenowaniem, że to jest tylko taka bajka, ale dr Johnke nie wyśmiewał się z niego wcale i był czegoś dziwnego zamyślony.

— No, zapewne, że masz słuszność. Oczywiście to jest tylko bajka — powiedział wreszcie. — Ale widzisz, mój drogi, każda legenda powstaje zawsze na tle jakiegoś prawdziwego zdarzenia. Mógłbym ci wymienić niejednego wypadek, kiedy baśń o skarbach zamieniła się w rzeczywistość, bo skarby znaleziono naprawdę.

Ku zdumieniu młodych Erninów dr Johnke potraktował tę sprawę zupełnie poważnie i z podejrzeniem nawskroś realnym. Zastanawiało go jedynie to jezioro podziemne. Czyżby chodziło tu o Dunaj — staw u podnóża pałacowego wzgórza, gdzie brał początek potok, przepływający przez park.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wybory do zarządów gminnych

W niektórych powiatach odbywają się już wybory do zarządów gminnych. Wybierani są wójt, podwójci i ławnicy. W związku z tym podajemy kilka najważniejszych przepisów prawnych, by te wybory ułatwić. Obowiązuje przy nich stara ustawa. Dla województw krakowskiego, lwowskiego, pomorskiego, poznańskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego ustawa z dnia 6. 12. 34 r. (Dziennik Ustaw nr 108, poz. 960). Dla innych województw ustawa z dnia 1. 1. 34 (Dz. Ustaw nr 2, poz. 6).

O wyborach zawiadamia radnych gminnych wójt za pomocą specjalnego pisma, które należy poświadczyć, że jest radnemu znane. Zawiadomienie musi być skuteczne co najmniej 6 dni naprzód przed terminem zebrania.

Przewodniczącego wyborów mianuje starosta powiatowy. Członków komisji mianuje przewodniczący na zebraniu wyborczym. Nie wolno równocześnie kandydować i być członkiem komisji wyborczej, w jednej gminie.

Aby wybory mogły się odbyć musi być na zebraniu wyborczym obecna najmniej połowa radnych więcej jeden. W razie nieobecności przepisanej ilości radnych zebranie musi być zwołane w ciągu następnych 7 dni.

Zarząd gminy wybiera się w ten sposób, że najpierw wybiera się wójta, potem podwójciego i na końcu ławników. Głosowanie jest tajne. Karty do głosowania białe, koperty ostemplowane pieczęcią starosty powiatowego.

Przed rozpoczęciem wyborów, przewodniczący komisji wyborczej odczytać powinien ustawą wskazane paragrafy i wzywa zebranych do zgłaszania nazwisk kandydatów,

Zgłaszamy p. Szymkowiaka Walentego, lat 38, zamieszkałego w Grądach Dolnych, pow. Konin, jako kandydata na wójta w gminie Grodziec.

(podpisy co najmniej $\frac{1}{4}$ ustawowej liczby radnych gminnych).

Kandydat musi złożyć oświadczenie, że zgadza się na kandydowanie, posiada prawo wybieralności i, że zapoznał się z treścią art. 8 i 9 ustawy samorządowej. Może to zrobić pisemnie przez dołączenie zgody tej do zgłoszenia, albo ustnie do protokołu. Trzeba pamiętać tutaj o prawidłowym zrobieniu zgłoszenia, gdy komisja wyborcza ma prawo zgłoszenie unieważnić i od tej decyzji nie ma odwołania. Jednak decyzja komisji musi być zaprotokółowana.

Po ustaleniu kandydatów komisja ogłasza ich radnym i przystępuje do głosowania na wójta. Głosuje się kartkami, wypisując na nich nazwisko kandydata. Można napisać tylko jedno nazwisko. Nieważne kartki są: Włożone do kopert nieostemplowanych — karty nie białe. Zawierające więcej niż jedno nazwisko. Karty nieczytelne, względnie nie wskazujące niezbicie na jednego z kandydatów. Skreślać na karcie nazwiska i wpisywać inne wolno, nie powoduje to unieważnienia kartki.

Za wybranego wójta komisja wyborcza uznaje tego, który uzyskał połowę więcej jeden ustawowej liczby

względnie list kandydatów. Lista kandydatów zachodzi tylko w przypadku wybierania w gminie trzech ławników. Na zgłoszenie nazwisk kandydatów, czy też listy, musi dać najmniej 15 minut czasu.

Urna winna być zbadana. Głosuje się za wywołaniem według alfabetycznego spisu radnych gminnych. Spis taki przewodniczący posiada.

Ważny jest ten przepis, że o ważności karty do głosowania rozstrzyga komisja wyborcza i od jej decyzji nie ma odwołania. Należy więc na formalne i dobre wypełnienie karty baczną zwrócić uwagę.

Jak się zgłasza kandydatów? Zaczniemy po kolei. Na wójta zgłasza się jednego kandydata. Albo na piśmie, albo ustnie do protokołu. Zgłoszenie takie musi być podpisane przez co najmniej $\frac{1}{4}$ ustawowej liczby radnych. Zgłoszenie może usku-

nie wolno podpisywać dwóch zgłoszeń albo więcej, bo wszystkie podpisy są nieważne. Jeżeli na zgłoszeniu jest więcej nazwisk, to komisja końcowe nazwiska skreśla. Zgłoszenie jednak jest ważne.

Do tego zgłoszenia muszą być dołączone zgody kandydatów na kandydowanie tej samej treści co przy kandydowaniu na wójta z tym, że kandydat na ławnika musi tak samo jak podwójci zapoznać się z art. 6 ustawy samorządowej, oprócz naturalnie paragrafu 8 i 9 ustawy. Jeżeli zostało dokonane tylko jedno zgłoszenie to wybory się nie odbywają i wybraniymi są ci, którzy zostali zgłoszeni. Przy głosowaniu, które odbywa się tak samo jak na wójta, wybranymi są ci, którzy uzyskali kolejno największą ilość ważnie oddanych głosów. Jest więc tutaj różnica w obliczaniu głosów, przy porównywaniu

jej przyznanych powiększoną o jeden. Tej listy, która wykaże największy iloraz wraz z ułamkiem przyznaje się dalszy mandat.

Mandaty uzyskane przez poszczególne listy przypadają kandydatom dane listy w kolejności zajmowanego miejsca na liście.

Dajemy przykład:

Na 20 radnych było obecnych na zebraniu 15. Zgłoszono trzy listy:

Dzielnik wyborczy wynosi $15:3 = 5$ dzieli się liczbę głosów (każdy radny na jeden głos na jedną listę) przez ilość ławników.

Lista nr 1 uzyskała 4 głosy, więc uzyskuje — $4:5 = 0$ mandatów.

Lista nr 2 uzyskała 6 głosów — $6:5 = 1$ mandat.

Lista nr 3 uzyskała 5 głosów — $5:5 = 1$ mandat.

P K O

nigdy nie zawodzi

tecznić, względnie podpisać tylko obecny na zebraniu radny. Można zgłosić czy też podpisać tylko jedno zgłoszenie. Może to samo zrobić kandydat, o ile naturalnie jest radnym i jest obecnym na zebraniu wyborczym. Nie wolno podpisać więcej zgłoszeń, gdyż w tym wypadku wszystkie podpisy są nieważne. Zgłoszenie winno wyglądać w ten sposób:

radnych. A więc nie obecnych na zebraniu, ale połowę liczby radnych jaką gmina posiada. W razie niedokonania wyboru zarządza komisja wybory ściślejsze, które mogą być dwa razy powtarzane. Jeżeli jeszcze wtedy nie dojdzie do wyboru uznaje się wybory za niedokonane.

W ten sam sposób wybiera się podwójciego z tym, że powinien on zapoznać się poza tymi paragrafami ustawy, które obowiązują wójta — jeszcze z paragrafem 6 ustawy samorządowej.

Wybory na ławników odbywają się inaczej przy wyborze dwóch ławników, inaczej przy wybieraniu trzech ławników.

Ławnikiem może zostać każdy obywatel polski, który ukończył 30 lat życia i ma prawa wyborcze na terenie gminy. Nie potrzebuje być radnym gminnym, czy też gromadzkim. Liczbę ławników w gminie określa starosta powiatowy w zależności od ilości mieszkańców. Zgłoszenia kandydatów dokonuje się na piśmie albo ustnie do protokołu. Winno ono wyglądać następująco:

wyborów wójta, który musiał otrzymać połowę plus jeden ustawowej liczby radnych. Jeżeli wszystkie głosy otrzymał jeden ławnik, to wtedy zaraz wybiera się w taki sam sposób drugiego ławnika.

Więcej trudności jest przy wybieraniu trzech ławników. A to z racji obliczania głosów. Listę kandydatów zgłasza się w ten sam sposób, jak przy wyborze dwóch ławników. Na liście może być najwyżej sześć nazwisk. To znaczy, że może być mniej. Listę może zgłosić tylko radny obecny na zebraniu. To samo odnosi się do kandydata, który też może zgłosić, albo podpisać listę. Kandydować można tylko z jednej listy. Jeżeli kandydat stoi na kilku listach, to jego kandydatura jest ważna na liście do której jest dołączona zgoda na kandydowanie z datą późniejszą, względnie tylko na tej liście, na którą wyrazi zgodę po zapytaniu się w tej sprawie przewodniczącego komisji wyborczej. Jeżeli wpłynie tylko jedna lista wyborów nie ma, a wybranymi są ci, którzy na tej liście stoją.

Głosuje się kartkami, wypisując na kartce numer listy (słowem albo cyfrą). Mandaty ławników rozdzielają się między ważnie zgłoszone listy kandydatów w stosunku do ilości głosów ważnie oddanych na daną listę. Łączną sumę głosów ważnie oddanych na wszystkie ważnie zgłoszone listy kandydatów, dzieli się przez liczbę ławników mających być wybranymi. Powstały przy dzieleniu ułamek zaokrągla się do pełnej jedynki. Otrzymany w ten sposób iloraz jest dzielnikiem wyborczym. Każda lista otrzymuje tyle mandatów, ile razy dzielnik wyborczy mieści się w liczbie głosów ważnie oddanych na daną listę, bez uwzględnienia ułamków. Jeżeli po tym podziale pozostaną jeszcze wolne mandaty, dzieli się ilość ważnych głosów każdej listy przez liczbę mandatów już

Został nam jeszcze do obsadzenia jeden mandat, a więc:

Lista nr 1 — 4 głosy dzielimy przez $0 + 1$; $4:1 = 4$.

Lista nr 2 — $6:2 = 3$.

Lista nr 3 — $5:2 = 2\frac{1}{2}$.

A więc lista nr 1 też otrzymała 1 mandat.

Wybory uzupełniające odbywają się na tych samych zasadach co wybory wyżej opisane. Mają one wtedy miejsce, kiedy w czasie wyborów zostanie jakaś kandydatura unieważniona i nie można wybrać innej osoby, oraz jeżeli w czasie kadencji ktoś umrze. Zarządza je starosta powiatowy w ciągu 14 dni od ubytku.

Z przebiegu całych wyborów spisuje komisja wyborcza protokół. Odpis tego wysyła staroście powiatowemu.

Od wyborów protesty można wnieść w ciągu siedmiu dni na ręce przewodniczącego komisji wyborczej. Protest musi podpisać tylu ludzi (radnych gminnych) ilu musi podpisać ważne zgłoszenie, względnie listę kandydatów. Jeżeli nastąpiło więc jakieś oszustwo należy wnieść protest. Decyzja bowiem komisji wyborczej, od których nie ma odwołania na zebraniu wyborczym są zażalenie jedynie łącznie z protestem wyborczym.

Przy wyborach więc do zarządu gminnego należy bardzo dobrze znać ustawę i ściśle się do niej stosować, oraz wymagać, aby komisja wyborcza wszystkie przepisy ściśle przestrzegała. Nie ma tutaj bowiem pełnomocników zgłoszeń czy list, którzy by mogli poczynania komisji kontrolować. Aby więc niedopuszczyć do ewentualnych nadużyć, trzeba poza tym mieć: Dokładnie znaną ilość własnych zwolenników, którzy w dodatku muszą być zdyscyplinowani.

Zgłaszamy panów Walentego Kotowiaka, lat 32, zamieszkałego w Głuchowie, pow. Krotoszyn i Antoniego Robaka, lat 56, zamieszkałego w Małgowie, pow. Krotoszyn, jako kandydatów na ławników gminnych w gminie Pogorzela, pow. Krotoszyn.

(Podpisy co najmniej $\frac{1}{4}$ ustawowej liczby radnych gminnych, ale tylko tych, którzy są obecni na zebraniu wyborczym.)

Transatlantyk „Paris“ zatonał

Z Hawru (port francuski) donoszą, iż na pokładzie parowca „Paris“ we wtorek wieczorem wybuchł pożar, który wywołał wielkie zaniepokojenie, ponieważ parowiec ten wioził na wystawę nowojorską liczne cenne obiekty sztuki, oszacowane na sumę 25 milionów franków.

Pomimo niezwłocznej pomocy wszystkich oddziałów straży, pożar był bardzo trudny do opanowania. O godz. 3 w nocy ogień został zlokalizowany pomiędzy 2 a 3 kominem parowca. Kilka osób poniosło śmierć. Ilość ofiar oraz nazwisk nie zdołano jeszcze ustalić.

Agencja Havasa donosi, że w ciągu ostatnich dwóch dni służba bezpieczeństwa uprzedzała kompanię transatlantycką i Ministerstwo Marynarki Handlowej, iż można oczekiwać zamachu na jeden z parowców handlowych w Hawrze. Niezwłocznie po otrzymaniu tego ostrzeżenia zakazano zwiedzania parowców „Normandie“ i „Paris“. Zdwojono służbę bezpieczeństwa, w szczególności w stosunku do „Normandie“.

Na pokładzie „Paris“ pożar wybuchł o godz. 22,30 w piekarni, której drzwi były zamknięte, tak, że trzeba je było wyłamywać. Parowiec zatonał o godz. 9 rano.

Compagnie Generale Transatlantique zawiadamia, iż pasażerowie i dzieła sztuki, które miały odpłynąć na pokładzie „Paris“, będą wysłane do Nowego Jorku na parowcu „Champlain“, który opuści Hawr w czwartek o godz. 14. Wspomniane towarzystwo podaje, że wszystkie dzieła sztuki przeznaczone na wystawę nowojorską, oraz samoloty zdołano uratować.

„Paris“ miał wyporność 34.589 ton. Wybudowany został w roku 1921 w stoczni Saint Nasaire. Obsługiwało go sześć maszyn o sile 44.000 koni parowych.

Sledztwo natrafia na bardzo poważne trudności. Po przesłuchaniu

szeregu osób z załogi ekspedycji młynarskiej handlowej skłaniają się w kierunku przypuszczenia, że pożar nie był dziełem przypadku.

Według niesprawdzonych dotychczas pogłosek policja odkryć miała bombę również na statku „Normandie“.

Krwawa masakra małżeńska wobec 8-ga dzieci

W Klikowej pod Tarnowem rozegrała się w domu gospodarza J. Wrony krwawa bójka małżeńska, ofiarą której padł 50-letni gospodarz i 40-letnia żona Anna.

Na tle niesnasek małżeńskich wywiązała się między Wroną a jego żoną kłótnia, która zamieniła się w krwawą bójkę. Wrona pchnął żonę nożem w rękę, przebijając na wylot ramię i naruszając kość. Napadnięta chwyciła za widły i ugodziła nimi męża, przebijając mu twarz w okolicy oka. Podczas dalszej bójki zadał Wrona żonie jeszcze dwa cięcia nożem. Zbroczoną krwią przysłała na pomoc jej siostra Maria, która obezwładniła Wronę uderzeniem jakimś tępym narzędziem w głowę.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło oboje małżonków do szpitala w Tarnowie. Stan rannych jest groźny.

Wrona jest właścicielem małego gospodarstwa i pracuje jako woźnica w tartaku w Krzyżu. W zbroczonym kałużą krwi mieszkaniu pozostało 8-mio nieletnich dzieci.

Sztyletem rozpruł sąsiadowi brzuch

W Wietlinie, pow. Jarosław został niedawno zamordowany wieśniak.

Okazało się, że zamordowanym jest Iwan Sabuły. Morderca zaś na-

zywa się Wasyl Janusz, znany na tamt. terenie awanturnik.

Przebieg oraz tło bestialskiego morderstwa jest następujące: Iwan Sabuły, mając bardzo dobrą opinię stronił od towarzystw rodziny Januszów, którzy we wsi nie dobrze byli widziani. W związku z tym Janusz odgrażał się Sabulemu, a spotkawszy go w karczmie Fedaka w Wietlinie, w stanie nietrzeźwym wydobyl długi sztylet i rozpruł mu nim brzuch, tak, że wnętrzności wyszły na wierzch.

Sabuły wśród strasznych męczarni kilka minut potem skonał. Zdziesiątego mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu Sądu Grodzkiego w Jarosławiu.

Pastor niemiecki zmuszał dzieci do pisania nazw niemieckich

Przed Sądem Okręgowym w Chojnicach stanął 66-letni pastor niemiecki Otto Wodaage z Więcborka. Pastor Wodaage skazany został w trybie karno-administracyjnym przez starostwo w Sępólnie na grzywnę 100 złotych za to, że w lutym podczas nauki — jako nauczyciel religii — zmuszał dzieci do używania i pisania nazw miejscowości polskich w brzmieniu tylko niemieckim. Od mandatu karnego pastor Wodaage wniósł sprzeciw i sprawa ta znalazła

się przed Sądem. Podczas zeznań przed Sądem oskarżony zachował się wyzywająco tak, że Sąd musiał udzielić mu upomnienia. Celem przesłuchania świadków — dzieci szkolnych — rozprawę odroczono do 27 kwietnia br.

Na widok płonącego gospodarstwa padł trupem

W powiecie brzeskim zanotowano trzy groźne pożary.

W Szczurowej spłonęło 11 stodół, 4 domy mieszkalne i 10 stajen. Jak stwierdzono ogień zaprószyli dwaj nieletni chłopcy: 14-letni Władysław Wróblewski i 14-letni Stanisław Stanisław Rączka. Pałac papierosy porzucili nieostrożnie niedopałki w słomie, co spowodowało pożar.

72-letni gospodarz Bartłomiej Sądziek, widząc gospodarstwo swe w płomieniach dostał ataku serca i padł

trupem na miejscu.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar w Relowej (powiat Brzesko). Spłonęły doszczętnie dwa gospodarstwa i zameczek. Szkoły wynoszą ponad 15.000 złotych.

Trzeci groźny pożar zanotowano w Brzęcinie. Tego samego dnia spłonęło pod Gromnikiem (powiat Tarnów) około pół morga lasu. Ogień wywołali dwaj chłopcy 11-letni Marian Tomaszewicz i 8-letni Władysław Wojnar, którzy podpalili w lesie suchą trawę. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej pożar zdołano zlokalizować.

Zamordował żonę i utopił aby ożenić się z przyjaciółką

Wileński Sąd Apelacyjny na sesji wyjazdowej w Brześciu nad Bugiem rozpatrywał skargę apelacyjną mieszkańca miasta Brześcia, Wacława Kalwasińskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Brześciu nad Bugiem na 12 lat więzienia za zamordowanie swej żony Nadziei.

Kalwasiński od pewnego czasu utrzymywał bliższe stosunki ze swą kochanką, z którą ostatnio miał zamiar się żenić. Ponieważ stała na przeszkodzie jego żona postanowił się jej pozbyć. Dnia 24 kwietnia 1938 r. zaprowadził żonę za miasto i tam kilkoma uderzeniami prętem w głowę pozbawił ją przytomności, a następnie rzucił do rowu, napełnionego wodą. Po dokonaniu zbrodni Kalwasiński na drugi dzień udał się do policji i zameldował o rzekomym zniknięciu żony.

Dłuższe poszukiwania naprowadziły policję na ślad zabójstwa i odnalezienie zwłok Kalwasińskiej w rowie, w rezultacie czego Kalwasiński zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd Apelacyjny po przeprowadzeniu przewodu wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości za-

twierdził. Kalwasiński na rozprawie sądowej przyznał się do pobicia żony, lecz twierdził, że do rowu jej nie wrzucił. Zdaniem jego Kalwasińska sama stoczyła się do rowu, napełnionego wodą i utonęła.

Tragikomiczna pomyłka

Dwóch przyjaciół, osadników z powiatu krzemienieckiego, jeden z Orlipola, drugi z Woli Korybutowskiej, znaleźli dostateczny powód do uczczenia pewnej rocznicy dawnych bohaterskich wspomnień. Rocznicę zakrapiano dość obficie alkoholem. Nadmiar skonsumowanego płyną do osadnikowi z Odlipola odwagi, by nareszcie zarządzić tuczonego od dawną wieprzka.

Zmierzająca już pora dnia nie bardzo tym zamiarom sprzyjała, gdyż wieprzak, mimo zachęcających nawoływań, nie chciał wyjść z chlewa. Otór do chlewa był dla dorosłego człowieka dostępny tylko na czworakach. By świnię z chlewa wypędzić, zaofiarował się jeden z przyjaciół,

ów z Woli Korybutowskiej, że wejdzie do chlewa i wypędzi z tamtąd wieprzka, drugi znów będzie stał z obuchem nad otworem i ogłuszy świnię w chwili, gdy się wysunie na zewnątrz.

Zamroczony nieco alkoholem nie zauważył czyhający nad otworem, że świnią już wybiegła, czeka więc w pogotowie do uderzenia, gdy w pewnej chwili ukazała się w otworze łysa głowa wychodzącego z chlewa na czworakach przyjaciela. Zadany w tej samej chwili w łysą głowę cios był tak silny, że nieszczęśliwą ofiarę pomyłki musiano odstawić w stanie nieprzytomnym do szpitala. Na szczęście głowa okazała się silna i życiu nie zagraża.

Drzewo przygniotło dwie kobiety

Na drodze ze wsi Pomnianów, do Woli Kościelnej w pow. radomskim, w czasie wichury zawaliła się stara topola i przygniotła przechodzące akurat dwie kobiety, 22-letnią Annę Żurek, mężatkę i jej siostrę niezamężną Józefę Majchrzak.

Na szczęście drzewo nakryło obie kobiety górną częścią konarów, tak, że uniknęły one zniszczenia, nie mniej jednak odniosły one złamanie żeber, a Anna Żurek złamanie ręki.

Obie ranne umieszczono w szpitalu. Drzewo zerwało również przewody telefoniczne.

Wiadomości bieżące

Sobota, 22 kwietnia 1939

Sobota: Sotera

Wschód słońca: 4.25; zachód 18.43

Niedziela: Wojciecha

Wschód słońca: 4.23; zachód 18.45

Poniedziałek: Fidelisa

Wschód słońca: 4.21; zachód 18.47

STRASZNA ZBRODNIA NA WSI

Nowogródek. 17-letni Jan Kaplica, mieszkaniec wsi Szczuczyn, uderzył siekierą w głowę, zabijając na miejscu Łukasza Kulę ze wsi Szymkowie. Kaplica po dokonaniu mordu zgłosił się do policji, usprawiedliwiając czyn swój tym, że Kula był od trzech lat przyjacielem jego matki i dokuczał nie tylko jemu, ale i matce.

TRAGICZNY FINAL BÓJKI MIĘDZY UCZNIAKAMI

Łódź. Na terenie szkoły powszechnej w dzielnicy widzewskiej w Łodzi wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie bójki między dwoma uczniami tej szkoły: 14-letnim Zenonem Stasiakiem, a jego rówieśnikiem Tadeuszem Ambrozińskim. Stasiak uderzył Ambrozińskiego kamieniem w skroń tak silnie, że ten zmarł w kilka godzin, po przewiezieniu do szpitala. Młodocianego zabójcę aresztowano.

U osób, cierpiących na obstrukcję, połączone z przynębieniem, zmęczeniem, niezdolnością do pracy, szklanka wody gorzkiej Franciszka Józefa, wypita na czczo wpływa na prawidłową czynność kiszek, na prawidłowy krwiotok, wzmacnia zdolność myślenia i pracy.

ZBRODNICZA RĘKA PODPALIŁA KOŚCIÓŁ

Stanisławów. W niedzielę 16 bm. wybuchł pożar w rzym.-kat. kościele parafialnym w Mariampolu pod Stanisławowem. Jak stwierdzono, ogień powstał w zakrystii świątyni, gdzie spłonęły szaty kościelne i całe urządzenie zakrystii. Ponadto spaliła się część dachu kościelnego. Pożar ugasiła ludność. Ogólna szkoda wynosi około 13.000 zł. Z doniesienia złożonego władzom o pożarze przez proboszcza parafii ks. Bosaka wynika, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia. Ogień został podłożony prawdopodobnie po nabożeństwie w południe i przez kilka godzin tlił się we wnętrzu świątyni, aż dopiero o godz. 16,30 wybuchł na zewnątrz. Jest to już drugi w ciągu ostatnich paru lat wypadek podpalenia polskiego kościoła w pow. stanisławowskim.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA W BIAŁYMSTOKU

Białystok. Usiłował tu popełnić samobójstwo urzędnik cywilny Komendy Rejonu Uzupełnień w Białymstoku, Adam Kaleta. Na tle nieporozumień rodzinnych Kaleta, będąc w biurze, strzelił sobie z rewolweru w serce. Kula przebiła osierdzie i uszkodziła nerki. Stan desperata beznadziejny.

ZRANIŁ SIEKIERĄ MĘŻA SWEJ PRYJACIOŁKI

Białystok. Białostocki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Hajnówce rozpatrywał sprawę prezesa związku robotniczego, Antoniego Wysockiego, który porzucając swoją żonę i dzieci, zamieszkał z żoną niejakiego Pyżaka. Wysocki był oskarżony o to, że pewnego razu Pyżyk przyszedł do swej żony, chciał go zabić i w tym celu zadał mu siekierą cios w plecy. Sąd skazał Wysockiego na 8 miesięcy więzienia.

OLBRZYMI POŻAR POD BRZESKIEM

Brzesko. W gromadzie Szczurowa w pow. brzeskim wybuchł pożar, którego pastwą pado 20 stodół z narzędziami rolniczymi, zapasami siana, oraz słomy wartości ponad 40.000 zł. Pożar wzniesili chłopcy, którzy w jednej ze stodół palili papierosy.

TRAGICZNY WYPADEK W KOŚCIELE

Częstochowa. Z fasady kościoła św. Jakuba oderwał się 300 kg blok piaskowca spadając na modlącą się przed kościołem na stopniach starszą kobietę, która doznała ogólnych obrażeń i zmiążdżenia rąk. Nieszczęśliwą kobietę przewieziono do szpitala.

RATUJĄC DOBYTEK Z POŻARU ZATRULIŁ SIĘ Z DYMEM

Częstochowa. We wsi Złochowice, gm. Opatów, podczas pożaru zabudowań Franciszka Kałuży, w czasie akcji ratowniczej kilka osób z rodziny Kałuży uległo poparzeniom, a Ewa Kałużowa zmarła na skutek zatrucia się dymem. Straty wynikłe pożarem wynoszą 14.000 zł.

CZTEROKROTNA SAMOBÓJCZYNI ZGINĘŁA POD POCIĄGIEM

Częstochowa. Na torze kolejowym w Częstochowie znaleziono zmasakrowane zwłoki 20-letniej dziewczyny. Jak ustalono, denatką była Janina Kijo, która poprzedniego dnia rzuciła się z mostu do rzeki Warty. Uratowana popłynęła dwa dalsze zamachy samobójcze, a znów uratowana, zbiegła z domu i rzuciła się pod koła pociągu, ponosząc śmierć.

NIEPOROZUMIENIE MAŁŻEŃSKIE PRZED SADEM

Grodno. Sala Sądu Grodzkiego w Grodnie była widownią rozprawy Franciszka Mackiewicza, oskarżonego przez swoją żonę, z którą nie żyje od pięciu lat, o bicie

Z powiatu Limanowskiego piszą nam chłopcy:

„Parafia Radziechowice, w drugi dzień święta Wielkiej Nocy miała nabożeństwo z intencji Kół Stronnictwa Ludowego, które zostało odprawione przez księdza kanonika Michała Horobika za szczęśliwy powrót naszego ukochanego prezesa Wincen- tego Witosa i o nowe łaski, które Mu będą potrzebne. Także słyszeliśmy słowa z ust Księdza Kanonika, zachęcające do należenia do Stronnictwa Ludowego i byśmy pracowali tam po Bożemu.

Księdzu Kanonikowi składamy serdeczne Bóg zapłać.“

„W parafii Góry Św. Jana, która łączy się z powiatem Limanowskim i Myślenickim obchodziliśmy w drugie święto Zmartwychwstania Pańskiego w naszym kościele wypełnio-

ZABÓJSTWO PO PIJANEMU

Hrubieszów. We wsi Uchańce w pow. hrubieszowskim, na zabawie powstała bójka, w czasie której zabito Michała Grycajka. Sprawców zabójstwa: Eugeniusza Burcia, Władysława Kołackiego i Włodzimierza Krasunia pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA DWORCU

Katowice. W hali dworca kolejowego w Katowicach znaleziono leżącego na posadzce nieprzytomnego mężczyznę z butelką z kwasu solnego w ręku. Przypuszczalnie zachodzi wypadek zamachu samobójczego. Stan desperata ciężki, nazwiska dotąd nie ustalono.



Telegram 25

do pani domu

Urząd... POZNAN

po zmundnych badaniach chemicznych udało nam się
wzmocnić, czyli uaktywnić działanie normalnego pro-
szku samoczynnego, zwiększyliśmy wydajność siłę
emulgacyjną, czyli zdolność usuwania brudu tak w pra-
niu na zimno/welny jedwabie/ jak i na gorąco. obecnie
należy żądać proszek do prania

samo czynny **BLASK** ultra-aktywny

chemiczna fabryka Jan Kąjewski

dawni Blask - poznań - staroleka

ZWRACAMY UWAGĘ

W niedzielę, dnia 23 bm., o godz. 8,45—9,15 odbędzie się audycja prowadzona przez p. red. F. Sworowskiego dla młodzieży wiejskiej na temat „Wielkopolska młodzież wiejska śpiewa“. Zwracamy na nią uwagę!

Poświęcenie Domu Ludowego w Janowie

Dnia 7 maja 1939 r. po nabożeństwie odbędzie się wielka związkowa uroczystość z okazji poświęcenia pierwszego na ziemiach zachodnich Związkowego Domu Ludowego w Janowie koło Środy. Nabożeństwo o godz. 10,30. Niech ta uroczystość będzie manifestacją naszej prężności organizacyjnej. Zapraszamy wszystkich.

Komitet.

ŻYWCEM SPŁONĘŁA W CZASIE POZARU

Kraków. W Sidzinie, w pow. krakowskim, spłonął doszczętnie dom gospodarza Torby. Wśród zgłiszcz znaleziono zwęglone zwłoki 68-letniej Anny Torbowej, którą pożar zaskoczył w śnie. Jak się okazało, ogień podłożył rodzony syn Torbowej, umyślowo chory.

KRWAWA BÓJKA NA WSI POD WPLYWEM UPIJANIA SIĘ DENATURATEM

Kraków. W Darowie, pow. sanockiego, wynikła wielka bójka chłopska, w czasie której zabito 30-letniego Michała Pawszyka, ojca trojga nieletnich dzieci. 10 osób odniosło ciężkie rany. W czasie bójki posługiwano się rewolwerami, nożami i kółkami z płotów. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska. Dochodzenia ujawniły nieprawdopodobne tło bójki. W okresie świątecznym w Darowie, wiosce liczącej 300 mieszkańców, miejscowy sklepikarz sprowadził 235 litrów denaturatu. Mieszkał on spirytus z kawą i cukrem i raczył ludzi tą mieszaniną. Do momentu rewizji sklepikarz zdążył sprzedać 160 litrów trunku.

ŚMIERĆ W STUDNI

Płock. W Starożrebach pow. płockiego w zagadkowych okolicznościach utonął w studni 51-letni Józef Grabecki. Grabecki czerpał ze studni wodę, w pewnym momencie zachwiał się wpadł do studni i utonął.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA W DOLE KŁOACZNYM

Katowice. Bawiąca się na podwórzu domu Jana Pilcha w Imielinie 2-letnia córka lokatorów Muszalskich, Lidia, wpadła do niezakrytego dołu kłoczny. Nim zdołano się zorientować, dziewczynka utonąła.

ŚWIĘTOKRADZTWO U BRACI ALBERTYNÓW

Kraków. Z kaplicy zakładu Br. Albertynów w Krakowie przy ul. Krakowskiej skradli złoty kielich i inne przedmioty kultu religijnego. Władze są na tropie świętokradców. Straty materialne wynoszą około 400 zł.

Pierwsze kroki dziecka to pierwsze jego wystęki. W tym okresie organizm dziecka wymaga należytego pokarmu, a takim jest

Knorrydz

Kleik z KNORRYDZU, dzięki zawartym w nim solom mineralnym, wzmacnia kości i powoduje naturalny przyrost wagi.



Bóle artretyczne reumatyczne podagryczne

niezwykle skutecznie na zmniejszenie bóli w czasie silnych splotów i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęki, chłód, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają skutkiem nagromadzenia się kwasu moczowego w ustroju i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” OASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicią nerwową oraz złą przemianą materii.

Originalny „UREMOSAN” OASECKIEGO do nabycia w aptekach.

Odpowiedzi Redakcji

P. Czarnecki Adam, gmina Rogów. Zmieniliśmy wydanie tańsze na tygodnik. Oplacono abonament za maj i 10 gr na czerwiec za tygodnik.

P. Gajewski Franciszek, Ciaszanów. Oplacono marzec 1939 r. Kalendarz wysłał.

P. Mieczysław Weiss, Jarzyniec. Oplacono abonament do końca czerwca 1939 r.

Radioprogram z Warszawy.

Niedziela, 23 kwietnia 1939 r.

7,15 Pieśń „Tod Twoją obronę”. 7,20 Koncert poranny. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,15 Jan Sebastian Bach: Koncert C-dur na 2 klawesyny i ork. 9,30 Odpust św. Wojciecha — transmisja z Gniezna. 11,45 „Tradycje i teraźniejszość” — przegląd czasopism. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,15 Muzyka obiadowa. 14,40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 Recital śpiewaczy Francois Andrien — baryton (Belgia). 17,00 „Teatr wprowadza autora” — audycja z cyklu „Jak pracuje teatr”. 17,45 Podwieczorek przy mikrofonie. 19,30 Transm. z Katowic. Ogólnopolskiej Manifestacji Metalowców. 20,15 Dziennik wieczorny. 21,20 Muzyka taneczna. 21,50 „Były sobie świnki trzy.. morskie” — „Kukułka Wileńska”. 22,30 D. c. muzyki tanecznej. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Poniedziałek, 24 kwietnia 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Dziennik (płyty). 8,00 i 11,00 Audycje dla szkół. 11,15 Wiązanka melodii

„BUCHALTERYJNE Współczesne Wykłady”. Warszawa, Nowogródzka 48, gwarantuje wieloletnią samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie.

Roberta Stolza (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13,30 „Zespół kameralny i orkiestra klasyczna” — audycja dla liceów. 15,00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Kronika naukowa. 16,35 Recital fortepianowy Teofila Demetriescu (Rumunia). 17,05 „Podniebny szlakiem do serca Czarnego Łądu” — reportaż. 17,22 „Biały Alger” — reportaż muzyczny z płyt. 18,00 Melodie filmowe (płyty). 18,20 Unarodowienie handlu na Podolu — pogadanka. 18,30 Audycja strzelecka. 19,30 Koncert rozrywkowy. 20,00 Audycja dla wsi. 20,15 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 20,35 Dziennik wieczorny. 21,00 Muzyka (płyty). 21,45 Józef Haydn: „Wiosna” — fragment z oratorium „Cztery pory roku”. 22,20 „Pieśni marynarzy angielskich”. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Wtorek, 25 kwietnia 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 i 11,00 Audycje dla szkół. 11,15 Orkiestra jazzowa w repertuarze salowym (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,00 „Historia o Jasiu, Kasi i o małej Tuzinie” — pogadanka dla młodzieży. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,30 Pieśni poszukiwaczy złota. 16,50 „Żołnierze walki z nędzą” — felieton. 17,05 Ryszard Strauss: Sonata F-dur op. 6. 17,30 „Z pieśnią po kraju” — audycja prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17,55 Linia kolejowa „Śląsk-Wołyń” — pogadanka. 18,05 Lekkie wiązanki (płyty). 18,30 Audycja dla robotników. 19,00 „Pod polską banderą” — koncert rozrywkowy. 20,00 Audycja dla wsi. 20,15 Koncert rozrywkowy. 20,35 Dziennik wieczorny. 21,00 Koncert Towarzystwa Miłośników Dawnej Muzyki. 22,00 „Wiedza i książka”: Uczeń polscy o religiach Wschodu — odczyt. 22,15 „Reportaż z baletów „W. Hadesie i Elizjum”. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 20 kwietnia 1939 r. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów
Pszemica	22,50	23,—	20,50	21,—
Zyto	14,75	15,—	14,85	15,10
Jęczmień	19,—	19,25	19,—	19,50
Jęczmień brow.	19,75	20,25	18,25	18,75
Owies I. stand.	17,25	17,50	16,10	16,50
Mąka pszenna 65%	21,—	43,—	28,50	31,—
Mąka żytnia 35%	26,—	26,50	25,75	26,50
Otręby pszen. grube przem.	14,—	14,50	14,—	14,50
Otręby żytnie przem. stand.	11,50	12,—	11,50	12,—
Rzepak zimowy	58,—	59,—	53,50	54,50
Groch zielony (Foiger)	30,—	32,—	25,50	27,50
Groch Wiktoria	35,—	37,50	31,—	35,—
Makuchy rzepakowe w tafl.	13,50	14,—	13,50	14,50
Makuchy lniane w taflach	25,50	26,—	24,50	25,50
Ziemniaki	4,75	5,25	—	—
Gryka	21,75	22,25	16,—	17,—
Słoma żytnia luzem	4,75	5,25	1,75	2,25
Słoma żytnia prasowana	4,25	4,75	2,75	3,—
Siano zwykłe	—	—	5,75	6,25
Siano zwykłe prasowane	9,—	9,50	6,75	7,25

Sprzedam

pół morgowe działki budowlane, położone w okolicy lesistej, nad wielkim jeziorem, przy szosie wojewódzkiej, 20 kilometrów od Poznania. Miejscowość Bnin, pow. Śrem. Piśmienne zgłoszenia do „Gazety Grudziądzkiej” pod nr. 203.

Sprzedam

gospodarstwo z zabudowaniami lub bez. Około 40 ha. położone w bardzo ruchliwej miejscowości, przy szosie wojewódzkiej (do Poznania 20 kilometrów, do miasta powiatowego 17 km). Ziemia żyzna — pszena. Szkoła, kościół w miejscu. 2 kilometry od miasta. Dogodna komunikacja autobusowa i kolejowa we wszystkich kierunkach. Około 100 letnia. Zgłoszenia do „Gazety Grudziądzkiej” pod nr. 205.

Parcelacja

prywat. majątku Feliksów stacja Wieszyszyn (Śrem) terminy sprzedaży co sobotę.

Słyszysz źle?

Masz szum, ciekniecie uszu? Żadaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębni „Eufonia” Kraków, Olse.

Prosimy

o łaskawe poparcie urządzającego się Zakładu dla starców w Zabikowie. Prosimy szlachetnych dobrodziejów o nadysłanie łóżek, pościeli, bielizny i t. p. lub choć kilka groszy na ten wzniosły cel. Zakład dla starców św. Jana Bożego w Zabikowie k/Poznań, ul. Ziewna 3.

Witki

owczarki niemieckie, dwa ostre, wiek 8/4 — 11/2. Kupię. Słieszne oferty dołączyć z ceną: B5388 Biuro ogł. Wallis, Toruń.

SOPOTY Idealny WYPOCZYNEK

Wolne Miasto Gdańsk o każdej porze roku
Międzynar. Kasyno - Roulette - Baccara - Wolny wywóz wygranych!

WINCENTY WITOS

Wybór pism i mów

ukazała się, świeżo wydana obszerna książka zawierająca najcenniejsze pisma i mowy PREZESA WITOSA

Do nabycia w cenie 2,50 zł. we wszystkich Sekretariatach woj. Stron. Lud. i Związków Młodzieży Wiejskiej, oraz w większych księgarniach w całej Polsce

W domu każdego ludowca książka ta winna się znaleźć

Wady

cery, skóry usuwa bezwzględnie: „Krem regeneracyjny” Magistra Grabowskiego. Warszawa, 3-go Maja 2. Pod puder. Do masażu, pielęgnacji dzieci. Przed - po gołeniu. Tuba 150 — 3.—. Drogeria Władysława Kurzetkowskiego, Toruńska 18. Bezpłatnie: zaliczenie 3,50.

Zarebisz

nauczysz się łatwych, rentownych przemysłów domowych. Szezegół nadysłać 50 groszy znacznikiem. Inżynier Ingwer, Białystok.

Panna

starsza posiadająca 1.500.— zł gotówki poszukuje towarzysza życia. Najchętniej kawalera lub wdowca bezdzietnego około lat 50 na stanowisku, z gospodarstwem lub innym dochodem. Oferty do „Gazety Grudziądzkiej” pod nr. 216.

30 mórg

ziemia, żyzna — karłoflana, pow. konińska, blisko szosy wydzielona hipoteka, bez długów tanio sprzedam. Wajskopf, Łódź, Piotrkowska 33, tel. 258-87.

Sprzedam

dom mieszkalny z 2 morgowym ogrodem, położony nad wielkim jeziorem, w okolicy lesistej. Cena 14000.— zł. Dobre procentowanie kapitału pewne. Bnin, pow. Śrem, woj. Wielkopolskie. Zgłoszenia piśmienne do „Gazety Grudziądzkiej” pod nr. 204

Otorowo

powiat Szamotuły. Skład kolonialny dobrze prosperujący z powodu wyjazdu do Niemiec od zaraz na sprzedaż. Maks Linke, Otorowo, pow. Szamotuły.

Środa, 26 kwietnia 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 i 11,00 Audycje dla szkół. 11,25 Banjo i gitara (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,00 Audycja dla młodzieży. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,05 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Dom i szkoła: „Przyszłość ludzi o wykształceniu handlowym” — odczyt. 16,35 Recital śpiewaczy Adeliny Korytko-Czapskiej. 17,00 Odczyt wojskowy. 17,15 „Sonety instrumentalne” — montaż poetycko-muzyczny. 18,00 Piosenki włoskich prowincji. 18,30 „Nasz język” — audycja w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego. 18,40 „Montujemy Tygodnik Dźwiękowy”. 19,03 Koncert rozrywkowy. 20,00 Audycja dla wsi. 20,15 II część koncertu rozrywkowego. 20,35 Dziennik wieczorny. 21,00 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Rabcewiczowej. 21,45 Fragmenty z książki Aliny Swiderskiej „O Krasińskim”. 22,05 Muzyka krajów kolonialnych (płyty). 22,40 Philipp Gaubert: Pieśni morza (płyty). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Czwartek, 27 kwietnia 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 i 11,00 Audycje dla szkół. 11,25 Muzyka lekka na tematy egzotyczne (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,00 „Historia o Jasiu, Kasi i o małej Tuzinie” — pogadanka. 15,15 Kłopoty i rady: „Kobieta współczesna” — dialog. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,05 Wiadomości gospodarcze. 16,20 O reformie rolnej — odczyt. 16,40 Recital organowy Władysława Kalinowskiego. 17,15 „Żywe laboratorium” — pogadanka. 17,25 „Z kapelą i ze śpiewem”. 18,10 Muzyka operetkowa. 18,35 „Opowieść o Moniuszce”: „Śmiałe zrywy na wileńskim partykularzu”. 19,25 Koncert rozrywkowy. 20,00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 20,15 Koncert rozrywkowy d. c. 20,35 Dziennik wieczorny. 21,00 Recital skrzypcowy Sandora Vegha (Węgry). 21,40 „Lintang” — fragment z powieści. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23,05 Koncert muzyki polskiej.

PRAWO PRAWDA PRACA

ZWROT

TYGODNIK NIEZALEŻNY
NARODOWY
I DEMOKRATYCZNY

Dotychczas drukowali swe prace:

PREZYDENT PROF. ST. WOJCIECHO-
WSKI, PREZYDENTIG. PADEREWSKI
W. W. PREZES W. KORFANTY, MAR-
SZAŁEK W. TRAMCZYŃSKI, GENE-
RAL J. HALLER

Mecenas M. Borzęcki, Prof. W. Ko-
marński, Prof. S. Glaser, Dr. K. L.
Koniński, Ks. Muckermann T. J.,
Prezes A. Mogilnicki, W. Nienaski,
K. Poraj, R. Świętochowski, W. Skuza
Jan Wiktor oraz wielu innych.

Polityka wewnętrzna i zewnętrzna — Studia
prawne, ekonomiczne, literackie — Prze-
glądy prasy krajowej i zagranicznej — Po-
lemiki — Aktualności — Ilustracje — Satyra.

Prenumerata miesięczna 1 zł. 30 gr

KATOWICE, Sobieskiego 11

STRAJNI CHŁOPSKIE

BROSZURA

J. GOJSKIEGO

OMAWIAJĄCA ZAGADNIENIE
CHŁOPSKICH STRAJKÓW

2

jest do nabycia
w naszej redakcji

w cenie 0,20 zł za egzemplarz